

„Kresówka” a „kreskówka”

Wydanie niniejszego numeru „Kwartalnika” zbieгло się w czasie z przypadającą 17 września 2024 roku dziesiątą rocznicą śmierci prof. dr. hab. Bolesława Hadaczka. Należał on do grona wybitnych znawców historii i teorii literatury, zwłaszcza kresowej. Profesor przyszedł na świat 19 stycznia 1929 roku w Lachowcach koło Stanisławowa. W 1945 roku wraz z rodziną został ekspatriowany na Śląsk Opolski. W latach 50. XX wieku studiował na KUL. Stopnie naukowe uzyskiwał w UAM, WSP w Krakowie oraz UŚl. Początkowo pracował jako nauczyciel-polonista, następnie związał się z SN, WSN, WSP i US w Szczecinie, gdzie pełnił różne funkcje. Był m.in. kierownikiem Zakładu Literatury Polskiej XX wieku (1980–2000), kierownikiem Studium Podyplomowego dla Nauczycieli Języka Polskiego, a także opiekunem naukowym filologii polskiej w Kolegium Nauczycielskim i Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Gorzowie Wlkp. (1991–2000). W swoim dorobku ma dziewięć książek oraz ponad 130 artykułów. Publikował m.in. w „Litterariach”, „Przeglądzie Humanistycznym”, „Więzi”, „Poezji”, „Rocznikach Humanistycznych”, „Miesięczniku Literackim”, „Ruchu Literackim” oraz „Kresach”. I właśnie tematyka kresowa stanowiła główny nurt jego dociekań naukowych. Pisał:

Kresy zasługują na wiele rzetelnych książek i studiów. W literaturze o Pierwszej i drugiej Rzeczypospolitej znajdujemy wszechstronne opisy ziem wschodnich, ich poszczególnych krain, kolorytów historyczno-lokalnych, mitów i fenomenów. Dominują wojny toczone w obronie Kresów, prowadzone przez Piastów, Jagiellonów, królów elekcyjnych i hetmanów, a po rozbiorach Polski powstania narodowo-wyzwoleńcze. Walczono z Tatarami i Turkami, z Kozakami, hajdamakami i „Moskiewszczyzną przekłętą”. Ukazywano życie szlachecko-pańskie we dworach i pałacach, oraz bytowanie biednego ludu pańszczyźnianego.

Historia literatury kresowej przypomina Biblię. Można w niej wyodrębnić Księgę wyjścia (o zdobywaniu i zagospodarowaniu Kresów), Księgę Joba (o cierpieniu), Księgę psalmów (lamentów, pobudek), Księgę mądrości (kresowej filozofii, ideologii, przestroż), Pieśni nad pieśniami (o miłości do ziemi kresowej) i Księgę Jeremiasza (kary, zagłady, „wizję wrzącego kotła”), a także Księgę nowotestamentową (miłosierdzia i przebaczenia)¹.

Tak się złożyło, że w ostatnim numerze „Kwartalnika Kresowego” dr Tadeusz Skoczek przywoływał przesłanie towarzyszące kapitule Nagrody im. Józefa Łobodowskiego² i właśnie tej postaci poświęcił miejsce także prof. Hadaczek. W jego „Kresówkach” zdarzyło się to dwukrotnie. W rozdziale zatytułowanym *W Ojczyźnie Łobodowskiego* odnotował:

Wszystkie ziemie ruskie należące ongiś do Rzeczypospolitej obejmował wizją poetycką J. Łobodowski podkreślając, że one także polskie, bo oznaczone naszymi mogiłami i spalonymi domami. Opisywał zwłaszcza Wołyń, jego zielone pola i chaty w wiśniowo-czereśniowych sadach, zapach borów, zbóż i czeremchy. To kraina czarów ujęta w zantropomorfizowanej nocy, poświęcie księżycy i wichrach. Mamy więc noc świętojańską, modrą i słowiczą, żałobną, szeleszczącą i parną, gwiezdnooką i nockę-czarowniczkę. Nocą wychodził księżyc jasny i zamglonymi źrenicami zaglądał chatom w oczy, wywołując nastroje erotyczne. Podobny do korowaju ze srebrnym jęzorem, toczył się po sosnach i chojarach, schodził na pastwiska i dłoń wodził po karkach koni. Kraj przewiewały wiatry mające skrzydła, głowę i palce, wyły, tańczyły i odurzały („gorzałka ukraińskich wiatrów”). Bywały smagłe, wonne i młode, wolne, wsteczne i historyczne, symbolizowały wolność, przemijanie i odnowę. Autor w „Złotej Hramocie” ogarnął niezwykły świat wołyńsko-poleski z tamtejszymi wierzeniami i gusłami. Tu każdy dzień brzmiał jak skrzynia muzyczna, wszyscy śpiewali pieśni kalinowe, cerkiewne lub kozackie, burłackie, stepowe i tęskne, przy wtórze bandury, liry, harmonii lub fujarki. Nosily się echa bylin i dum; cała ziemia dzwonna jak „srebrne widunów kopyta”. Poetę oczarowała ojczyzna Polaków i Ukraińców, nad którą czuwały zgodnie Madonny Ostrobramska i Poczajowska³.

Z kolei w części zatytułowanej *Z poetyki Łobodowskiego* rozważał:

¹ B. Hadaczek, *Kresówki (Kresy w literaturze polskiej)*, volumina.pl Daniel Krzanowski, Szczecin 2011, s. 166–167.

² T. Skoczek, *Wołyń*, „Kwartalnik Kresowy” 2024, r. 10, nr 2 (22), s. 7.

³ B. Hadaczek, *Kresówki...*, op. cit., s. 116–117.

Ukraina Łobodowskiego zrodziła się w nieujarzmionej wyobraźni, ze zwidów i symboli, śnień i półjaw, nocnych marzeń i przywidzeń, w poetyce wizyjnej. Rozpina ją poeta na ostrych opozycjach: z jednej strony jest czarowna i słowicza, z drugiej grzeszna i tragiczna; urodzajna, miodna i mleczna, to znów cmentarna, głodna i obdarta, dla postronnych stanowi symbol wolności i swobody, a jest zniewolona i ukrzyżowana „pchana kolbami w dziedzińcu obcych koszar”. Jest pańska i chłopska, pełna zemsty i nienawiści, zapiekłych krzywd i zbrodni, „buntująca się w wiecznym jasyrze”, a równocześnie zdolna do pojednania i współpracy z Polską. To ziemia niszczona przez tatarski arkan, szlachecki folwark i bunt, a jednocześnie nieśmiertelna, poezjorodna i święta. W trudnych dziejach te dwa rzędy antynomicznych czynników spletały się i zachodziły na siebie. Łobodowski zakorzenia Ukrainę w mitologii słowiańskiej, greckiej i sarmackiej, w topice lamentu narodu bez państwa, w bylinach i dumach staroruskich. Jego wizja otrzymała formę płomiennej odezwy i dytyrambu, żołnierskiej modlitwy i „zbrojnego nad tłumem proporca”. Wiersze bywają szorstkie, gwałtowne i bokerskie, gniewne jak „cios noża po wezbranej aorcie”. Autor staje się mrocznym wywoływaczem wieków i duchów, zwycięstw i klęsk, zasług i win, śmiało patrzącym w dno dziejowej czeluści Kresów. Z przekąsem wyraża się o zwolennikach (talmudystach, patriarchach) tak zwanej czystej liryki, o intelektualistach i pisarzach zachodnich, „pokojoych pudlach w czerwonych kokardkach”. Jego Ukraina powstała w estetyce podniosłego krzyku i wyzwolonej wyobraźni, z konieczności pobratania Polaków z Ukraińcami, związania stulą Dniepru z Wisłą, nasycona modlitwami, zaklęciami i prorocztwami⁴.

Czy warto jednak rozpisywać się na kresowe tematy? Stale pojawiają się głosy negujące, nierozumiejące w pełni takiej zasadności. W pamięci utkwił mi jeden z momentów gdy przed oprowadzaniem szkolnej grupy po wystawie „Kresy i bezkresy w zbiorach Muzeum Niepodległości” zadałem młodzieży zwyczajowe pytanie co wiedzą o Kresach i z czym się one kojarzą. Po dłuższej chwili ktoś całkiem na poważnie odpowiedział – z kresówką. To po części wprowadza nas w aktualną kondycję edukacji młodego pokolenia. A tymczasem B. Hadaczek w rozmowie z prof. dr hab. Barbarą Jedynak⁵, wskazywał:

Po dawnych wielkich Kresach pozostało nam pogranicze kresowe, z ciągle jeszcze obecnymi tam bogami czartami ukraińsko-białorusko-

⁴ Ibidem, s. 128–129.

⁵ W tym czasie pełniła funkcję Kierownika Zakładu Kultury Literackiej i Obyczaju UMCS w Lublinie oraz redaktor naczelnej „Naszej Roty”.

-litewskimi. Tworzą na nim twórcy różnopokoleniowi, tu urodzeni i zakorzenieni (po obu stronach granicy). Pierwszym ogniwem literatury powojennego pogranicza były utwory dokumentarno-wspomnieniowe o walkach z Ukraińską Powstańczą Armią w Bieszczadach i o Akcji „Wisła”. W poezji tym tematem zajął się J. Harasymowicz, poeta dwóch narodów. M. Pankowski (rodem z Sanoka) przedstawił bohaterów uwikłanych w polskość-ukraińskość w krainie „smagłej swobody”, w podkarpackiej Kartoflanii i Macierzyźnie. J. Szuber opisuje pogranicze sanockie z autopsji i dokumentów, na podstawie rozmów z ludźmi uzależnionymi od ziemi w jej historycznych granicach i krajobrazach. Przedstawicielem pogranicza polsko-białoruskiego jest S. Janowicz, piszący po białorusku, najczęściej miniatury gawędowo-liryczne (sokratki). Warmińsko-mazurskie pogranicze ukazuje E. Kruk, szukający odpowiedzi na pytania: kim jest i co się porobiło z Mazurami? Dzisiaj na ziemiach kresowych dawnej Rzeczypospolitej wciąż jeszcze rodzą się wiersze polskie pisane przez Polaków żyjących na Litwie, Białorusi i Ukrainie. Wiersze dokumentarne i sentymentalne, broniące „biało-czerwonej barwy”. Opiewają ojcowiznę rozdartą, zawsze drogą i piękną nad Wilią, w Krzemieńcu i we Lwowie. Przekonują o swym zakorzenieniu w polskości na ojczystej ziemi: gdy ich spalą odrodzą się z popiołów, gdy zatopią, z dna błota wykiełkują wzwyż, poniżani nie schylą kornie czoła, Wilna też „nie wykołują z ich duszy”⁶.

Odnosząc się do samego terminu, przekonywał:

Kresy to super nazwa ziem wschodnich Pierwszej i Drugiej Rzeczypospolitej – i tylko tych ziem, a jej treść i zakres utrwały się od zarania naszej historii. Stanowiły ongiś integralną część Polski i tego faktu zapisanego w księgach już nic nie zmieni. Dlatego nie warto dzisiaj rozprawać o „ostatecznym końcu Kresów” czy o „kresie Kresów”. Nie należy tego słowa pochopnie wymazywać ze słownika polskiego, a wprost przeciwnie – utrzymywać. To był samoistny, jedyny taki skrót myślowy, nie do zastąpienia. Niedorzeczne jest dowodzenie, że Kresy posiadają „desygnat pusty, ułomny i fikcyjny”, że to „mroczny mit krwi i ziemi, dewocyjna legenda”, a kto pisze o nich ma wyłącznie spojrzenie polonocentryczne i nostalgiczno-roszczeniowe. Nasi sąsiedzi (Ukraińcy, Litwini, Białorusini) nie muszą akceptować Kresów i literatury kresowej (uszanujmy ich punkty widzenia). Każdy naród ma prawo do własnej

⁶ „Nasza Rota. Kwartalnik dla środowisk polskich i polonijnych w świecie” 2010, nr 1, s. 53–57. Por. B. Hadaczek, *Historia literatury kresowej*, Universitas, Kraków 2011, s. 9.

historii i literatury, do pojęć i terminologii opisującej precyzyjnie tę historię i literaturę.

Naszym zaś zadaniem winna być dbałość o wyedukowanie i wskazanie różnicy pomiędzy „kresówką” a „kreskówką”.

Krzysztof Bąkała